

# G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

## P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N<sup>o</sup> 115.

W Środę dnia 21. Maja.

1845.

### Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 9. Maja.

(Gaz. kolońska). — Pomiędzy wielu sprawami toczącymi się obecnie (w samym Sądzie Nauenburgskim trzy: przeciw Dr. Prutz, Held i Florencourt) jedną z najstarszych jest process już w jesieni r. 1843. przeciw tutejszemu autorowi Edgar Bauer rozpoczęty. Długo sprawa ta się wlekła, aż nareszcie wczoraj nagłym arestowaniem Bauera żywą uwagę zwróciła. Bauer siedzi w hausvoigtei w ścisłym uwięzieniu, nawet najbliżsi krewni jego o powodach pojmania go żadnej nie mają wiadomości; jemu samemu ani książek, ani żadnej innej wygody nieudzielono. Inkwirowano przeciw niemu do tychezas bez ograniczenia wolności jego; po wyroku zapadłym w pierwszej instancji, skazującym go na czteroletnie uwięzienie i utratę kokardy narodowej, żył on tu od nikogo nie nagabany. Zapuszczają się więc powszechnie w domysły pod względem niespodzianej tej arestacyi; najpodobniejszym do prawdy, że Najwyższy Senat Appellacyjny Kammergerichtu w drugiej instancji wyrok swój wydał, pierwszy wyrok po większej części potwierdził i obżalowanego dla ogłoszenia mu wyroku i odsiadki kary natychmiast arestować kazał. Bliska przyszłość wyjaśni to; jeżeli zaś domysł ten prawdziwy, trudno powiedzieć, kiedy Bauer światło dzienne znów ujrzy. Bo

oprócz tego processu z r. 1843. ciąży mu jeszcze podwójne oskarżenie o zniewagę majestatu, bezczelne uraganie się z praw i ustaw kraju, zachęcenie do nieukontentowania i nągrawanie się z uznanych wyznań, a to na sam przód, ponieważ pismo swoje, z powodu którego pierwszy process mu wytoczono, po konfiskacyi onego przez policję i prawomocnym przytłumieniu, powtórnie wydrukować kazał, a potem że akta pierwszego processu drukiem ogłosił.

Z Wrocławia. — Nie dawno temu policya badała pomieszkanie 18-letniego syna fabrykanta Schlöffel, prymanera jednego z tutejszych gimnazyów. Radzca ministeryalny z Berlina, Brüggemann w skutek zabrania w mieszkaniu jego kilku wypracowań niemieckich, dowodzących niebezpiecznej tendencyi, życzył sobie, żeby go do jakiego innego gimnazjum do innego miasta przeniesiono. Wszakże dyrektor gimnazjum temu się oparł, oświadczając, że młody Schlöffel do liczby dobrych uczniów należał i że nie dostrzeżono nigdy, żeby jakiś zły wpływ na kolegów swoich wywierał.

### Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Wspominaliśmy już nieraz o środkach w Królestwie Polskiem w celu rozszerzenia wiary



greckiej przedsięwziętych. Ta gorliwość nawracania nie tylko do Katolików godzi, lecz stara się też mieszkańców protestanckich Cesarstwa wszystkimi sposobami od wiary przodków ich odwracać. Mianowicie zabiegi te w prowincjach Nadbałtyckich miejsce mają. Kraje te, chociaż starodawne swoje przez wszystkich monarchów Rossyi potwierdzone mają przywileje, widzą z ubolewaniem, jak wszelkie te prawa w zapomnienie idą. Do rzędu przywilejów należy i ten, że prowincye niemieckie tylko Niemca za generał-gubernatora mieć mogą (?). Teraz Rossyjanin, Książę Gołowin, na ważną tę posadę powołany, który z nadzwyczajną gorliwością sprawami nawracania zajmuje się. Połączonym usiłowaniem duchownej i świeckiej władzy udało się nie dawno temu, kilka set chłopów Łotyszów do kościoła rosyjskiego przeciągnąć a jeden z tych chłopów przy tej okazji nawet na popa wyświęcony został.

### F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 12. Maja.

Rozchodzi się pogłoska o zjeździe do Paryża w miesiącu Lipca kilku panujących osób. Spodziewają się tu w wspomnianym miesiącu królowych angielskiej i hiszpańskiej, oraz królów niderlandzkiego i neapolitańskiego. Księstwo Nemours — mówią — wyjadą naprzeciw królowej Wiktorji, Książę Joinville ku granicom hiszpańskim na spotkanie królowej Izabelli, Książę Aumale do Marsylii dla przywitania wuja swego, króla neapolitańskiego, a Książę Montpensier do Dünkirchen, gdzie król niderlandzki inorzem przybędzie. Na przyjęcie dostojnych tych gości prócz Tuilerjów mają także być urządzone i bogatoumeblowane pokoje w Louwrze, w których Henryk IV. mieszkał.

Wskutek nowych kroków nieprzyjacielskich z strony Abd el Kadera postanowił nasz rząd, wysłać generała Delarue w charakterze swego pełnomocnika do cesarza Marokkańskiego, przypominając mu zobowiązania, jakie Francyi i względnie Emira zachować winien.

— O wakujące po śmierci Hrabiego Latour-Monbourg poselstwo w Rzymie ubiegają się liczni zawodnicy. Sam zaś wybor na tę posadę zaprzęta dzienniki. Goniec francuzki mówi: »Smutny wypadek tajemnej misyi Pana Rossi w Rzymie i rozprawy w pałacu Bourbon, zwróciły uwagę na ważność francuzkiego poselstwa do Papieża. Chcieliby osieroconą posadę jak najspieszniej na nowo obsadzić, aby w Rzymie sparaliżować wpływ Jezuitów, którzy intrygi swoje podwajając trwożliwy gabinet

tuileryjski niemałego kłopotu nabawiają. Słaby stan zdrowia niedozwolil aż dotąd Panu Guizot dotknąć tej delikatnej kwestyi w radzie ministrów; tymczasem wymieniają dwóch albo trzech dyplomatów, na jednego z których padnie wybór na posła do stolicy świętej. Zawierając wieściom, posada ta powierzona zostanie osobie, której gorliwości dwór nasz w rozmaitych misyjach nieraz już doświadczył. Osobą tą jest Pan Bresson, który z nad brzegów Manzanares przeniesie się nad brzegi Tybru i bez szemrania poświęci wyższy stopień dobru publicznemu. Zresztą łatwo może być przez kogo innego zastąpionym w Madrycie, gdzie obecnie parodią rządu konstytucyjnego spokojnie odgrywają. Ale nie tylko położone od roku 1830. zasługi, zwłaszcza w sprawie belgijskiej, przeważają tu szale na korzyść Pana Bressona; ma on inne jeszcze prawa do poselstwa do Rzymu: jest on synowcem xiędza Georget, owego gorliwego jezuity, którego pamięć w Rzymie powszechnie czczona, i którego pozostałe pamiątki familia Pana Bresson w r. 1816. i 1817. drukiem ogłosiła. Rząd sądzi, że w chwili, gdy o sparaliżowanie intryg synów Lojoli chodzi, synowiec Jezuita, najwłaściwszą ku temu będzie osobą. Zachodzi tylko pytanie, czy nie zawiodą się na powołności Pana Bresson i czy się do tego przychyli Pan Guizot.

Sądzą, że w czwartek przełożonym będzie Izbie deputowanych budżet, a wkrótce potem zamknięte zostaną posiedzenia, tak iż Izby rozejdą się w końcu Czerwca albo w początku Lipca.

Z Bugii (Afryka) donoszą: »W dniach 20. i 21. Kwietnia padła na miasto i okolice szarańcza. Zniszczyła ogrody i pola, okryła całą przystań, a nawet znaczną część powierzchni morza. W dniu 23. znikła zrządziwszy nieobliczone szkody, zwłaszcza u Kabylów, których żniwa całkiem zniszczyła. Krajowcy przypominają sobie, że podobna klęska dotknęła ich przed 40 laty, i że owad ten nie tylko zniszczył im żniwa, ale nawet korę drzewa ogryzł. Zresztą szarańcza pokazała się w tym samym czasie w kilku innych miejscach w Algjerze. W Konstantynie przelot jej trwał 24 godzin. Dowódzca francuzkiego brygu »Marya Ludwika« donosi, że w okolicach Philippeville widział chmurę szarańczy, kilka mil się rozciągającą w kierunku ku północy.

Goniec francuzki zapowiada bliską zmianę w ministerjum, bo — mówi — gdyby inną przyczyną do zmiany takowej nie było, już same słabowite zdrowie i wiek przeszły kilku ministrów skłonić ich musi do opuszczenia sta-



nowisk swoich. Jak wiadomo — dodaje wspomniany dziennik opozycyjny — klub Lamardelaye zawiązał się w wielkim celu ocalenia rządu i kraju przez tworzenie lub usuwanie ministerów. Tento klub ugodzone śmiertelnym ciosem przez rozprawy o adres Ministerium z d. 29. Października ocalił prawie cudownym sposobem. W tej chwili klub ów konserwatywny radzi o losie ministerium z dnia 29. Października i zamierza je zwać. »Pan Guizot, powiedział jeden z mówców klubu, nie może stać dłużej na czele spraw państwa, zdrowie jego skolatanie potrzebuje wypoczynku. Pan Lacave-Laplagne choruje wciąż i tęskni za spokojnością. Pan Dumon uważa za rzecz potrzebną być słabym. O Panach Mackau i Cunin-Gridaine, wolę milczeć. Pan Martin niechoruje wprawdzie, ale niepowinienby opuszczać łoża, albowiem wnętrności jego pożera robak jezuitizmu, a on niema odwagi pozbycia się tego mola. A ów stary marszałek... cóż mam więcej powiedzieć o nim, nad to, że już bardziej zestarzeć się nie może. Pozostaje jeszcze P. Salvandy i Duchatel. Pierwszy wszedł do Ministerium młodym, silnym i zdrowym; teraz opadła go już podagra i choroby; Pan Duchatel ma barki jak Atlas, ale cóż znaczą barki bez głowy? — Cóż więc począć z ministerium bez głowy i z chłomami członkami? Istnie ono już za nadto długo.« — Goniec zwraca następnie uwagę swoje do Pana Guizot i usiłuje dowieść, że kierunek spraw publicznych może się bez niego obejść. Zastąpić go lepiej zdoła P. Thiers i Xiążę Broglio. Pierwszego szczególnie zaleca Goniec klubowi Lamardelaya.

Otrzymaliśmy dzisiaj z Algieru wiadomości z dn. 4. Maja, gdzie dowiedziano się właśnie, że emirowie pokoleń Kabylskich prowincyi algierskiej, nienuznających zwierzchnictwa Francyi, odbyli naradę u marabuta Si el Mahadi w pokoleniu Beni-Raten. Na zebraniu tem było przeszło 600 naczelników, radzono o tem, czy się Francuzom poddać wypada, czy też czekać ich napadu. Postanowiono tedy wszystkiemi głosami przeciw dwom, żeby się poddać, skoroby tylko marszałek przybył. Między tymi, którzy się najwięcej przyczynili do tego postanowienia, znajdują się niektóre bardzo znaczne osoby, i tak Si el Dszudi, naczelnik potężnego pokolenia Zuava, które pod przekręconém nazwiskiem Azuagów tak ważną odgrywa rolę w historii tego kraju. Jeśli to postanowienie poddania się nie jest wybiegiem, jak sobie wszyscy w Algierze pochlebają, i jeśli Kabylowie przytem obstawiać myślą, wtedyby Fran-

cuzi najważniejszy krok uczynili do zupełnego uspokojenia i podbicia kraju. Ale dwa głosy przeciwne, są właśnie głosy najpotężniejszych naczelników i największy wpływ mających to jest Ben Salema i Ben-Kassema. Tymczasem Xiążę Montpensier wyjechał dn. 2. Maja z Algieru, aby połączyć się z czynnym korpusem zachodnim, którego artylerya ma być pod jego dowództwem. Dnia 3. z rana wyjechał także marszałek Bugeaud, aby objąć dowództwo nad korpusem zachodnim, który ma ruszyć ładem aż do Tenez. Celem wyprawy jest przytłumić zaczątek buntu w niepodbitej jeszcze części Dahary, ponieważ z tamąd zawsze jeszcze pochodzą namowy do odpadnięcia, jak tego dowiodły ostatnie wypadki w Tenez i Orleansville.

#### A n g l i a.

Posiedzenie izby niższej dn. 8. Maja. Najważniejszym ustępem posiedzenia onegdajszego były rozprawy nad niewolnictwem, wywołane z powodu żadanego kredytu 610,545 funt. str. na opatrzenie w żywność floty. Lord Palmerston bowiem powstawał jak zwykle na zbyteczną łagodność rządu w tym względzie i pytał, czy uczyniono stosowne przedstawienia rządowi brazylijskiemu i hiszpańskiemu, z powodu zajmowania się przez ich poddanych handlem niewolników, i czy Stany Zjednoczone, stosownie do swego zobowiązania w traktacie washingtonskim, przyczyniły się do tego przedstawienia. Lord żalił się też na niedokładności w papierach, dotyczących się hadlu niewolników, przedstawionych parlamentowi; w tych bowiem podano, iż liczba niewolników od 1805. do 1843. roku do Kuby sprowadzonych wynosiła 41,992, a szczegółowe podania w tychże wykazują 82,000, i podawał projekt stosowniejszej według niego polityki w tym względzie. Wspominał on także, że w Surinam i na wyspie Kubie znajduje się mnóstwo niewolników, którzy kiedyś należeli do angielskich plantatorów a przed ogólnem wyswobodzeniem sprzedani zostali, i żądał dla nich wolności, na mocy angielskiego prawa z 1807. roku ponieważ nie wolno angielskim poddanym sprzedawać niewolników za granicę. Oprócz tego żalił się lord na sposób obchodzenia się z wyswobodzonymi murzynami na wyspie Kubie, których statki strażnicze, zabrawszy ich na okrętach niewolniczych uwolniły, a którzy wedle traktatów z Angliją zawartych, powinni pozostać wolnemi. Ci bowiem przez gubernatora generalnego dzisiejszego i przez jego poprzedników są najmowani za pewne myto, na czas oznaczony jako uczniowie, a właściwie



jako niewolnicy, pod pozorem, że nie mogą być przyjmowanymi bez tego w grono towarzysztwa cywilizowanego, wprost z afrykańskich stepów przybywając. Przytem sz. lord żalił się jeszcze na układy prowadzone z Francją o zmianę prawa rewizji. Według niego bowiem jest to tylko otucha nowa dla handlu niewolnikami. Albowiem z raportów komisarzy w Rio pokazuje się, że co raz więcej okrętów francuskich zajmuje się handlem niewolników, co przypisać należy tylko rozpoczęciu terazniejszych układów. W skutek nich bowiem puszcza się wieść, że okrętom strażniczym angielskim nie będzie wolno rewidować statków francuskich, a to dowodzi, jak ważnem jest utrzymanie prawa rewizji. Drugim środkiem zniszczenia niewolnictwa jest zburzenie śpichlerzy dla niewolników przy brzegach Afryki, i żalować przychodzi, że rząd źle rozumianem prawem narodów powodowany, nie trzymał się instrukcji kiedyś przez niego, (lorda Palmerston) wydanych dla zburzenia tych budynków. Złożenie z tronu emira Sindu zostało objaśnionem przez ministra pierwszego tém, że z barbarzyńskimi ludami nie można trzymać się praw narodów cywilizowanych; wymuszony protektorat Francuzów na O'Taheiti dowodzi, że we Francji także trzymają się tej zasady; ale gdy chodzi o obronę praw ludzkości w osobie nieszczęśliwych murzynów, namyślają się z ukaraniem kupców ciała ludzkiego, nie chcąc obrazić terytorjum naczelników murzyńskich. — Francja i Anglija winny się porozumieć ażeby te śpichlerze na całym brzegu afrykańskim bez lub z pozwoleniem książąt krajowych zburzyć, następnie przedsięwziąć środki stosowne w Brazylii i na wyspie Kubie, ażeby wyswobodzić murzynów przeciw wszelkiemu prawu wolności pozbawionych, wówczas dopiero możnaby przewidywać, że handel niewolników ustanie a prawo rewizji może nie być potrzebnem.

— Sir Robert Peel oświadczył, że nie może odpowiedzieć na wszystkie szczegółowe punkta zapytania sz. lorda, ponieważ lord Palmerston wcale go o tém nie uwiadomił poprzednio; jednakże dowodził, że prawa z roku 1807. nie można zastosować do niewolników w Kubie i Surinam. W ogóle zgodził się na to z lordem Palmerston, że w zgodzie zupełnej i połączeniu się Anglii i Francji możnaby znaleźć najpewniejszy środek zniesienia handlu niewolnikami, na całym pobrzeżu amerykańskim, o tém zaś połączeniu wcale nie wątpi. Nie uznawał za swoje owych zasad prawa narodów cokolwiek

za wolnych, które miał zastosować według lorda Palmerston do Emirów Sindu; zgadzał się, że zniszczenie śpichlerzy niewolniczych jest bardzo potrzebnem, ale bronił także postanowienia rządu, który nie chce tego wykonać bez przyzwolenia książąt krajowych. — Lord Palmerston starał się dowieść wówczas, że cel jest tak dobrym w zburzeniu śpichlerzy, że to usprawiedliwia znieważenie zasady prawa narodów. — Pan Hume uczynił uwagę, że wszystkie gwałtowne środki zniesienia pokazały się nieskutecznymi w handlu niewolników; najlepszym zaś byłoby, gdyby kolonie angielskie zostały dostatecznie opatrzone w wolnych robotników, tak ażeby mogły wydawać cukier i kawę taniej, a przynajmniej tak tanio jak Brazylja i Kuba i w ten sposób wytrzymać współubieganie z niemi na głównych targach. — Pan Warburton dowodził następną uwagę, że wojna statków strażniczych przeciw handlowi niewolników jest niedostateczną, albowiem od 1815. do 1843. roku wyprowadzono z Ameryki 1,280,000 niewolników, a z tych angielskie statki strażnicze uwolniły tylko 18,042; do tej zaś uwagi lord Palmerston dodał, że 60 — 70,000 murzynów w tych czasach do Sierra Leone przyprowadzono, a większą część okrętów zabrano próżnych ale zupełnie przygotowanych do przewiezienia 500—600 niewolników. — Sir Karól Napier to zastosowanie prawa narodów do zburzenia śpichlerzy niewolniczych uważał za błazeństwo, (własny jego wyraz) i oświadczył, że jedyny do tego środek widzi w sprowadzeniu kilku bataljonów czarnych z Indji, któreby zburzyły te gniazda rozbójników. Rozprawy te jednakże nie wydały żadnego stanowczego wypadku. Izba żądany kredyt zatwierdziła.

Z Londynu, dnia 10. Maja.

O'Connell i inni członkowie parlamentu, którzy wzbraniają się zająć miejsc swoich w izbie niższej, uwikłają się może po zielonych świątkach, w skutek tego wzbraniania się w proces z parlamentem. Gdy albowiem przed kilku dniami zaczęto mówić w izbie niższej o nadzwyczajnem obciążeniu komitetów pracą rozmaitą, wywołaną osobiście przez wielką liczbę praw dotyczących się kolei żelaznych i gdy zwrócono na to uwagę, że wraz z tém nadzwyczajnem obciążeniem robotami parlamentowemi braknie przeszło 100 członków, którzy się bez pozwolenia oddalili, uczyniono z różnych stron wnioski, aby na drugiem posiedzeniu po świątkach przeczytano członków izby, a ponieważ powiększej części irlandzcy członkowie odda-



lili się dotychczas w skutek wezwania związku repealskiego od parlamentu, zapytał się zatem Lord Castlereagh, czyby izba niemogła posłać do Irlandji Sierzanta at armes i wydać rozkazu przytrzymania szanownych członków, którzy na posiedzeniach niebývają. Lord Somerset oświadczył swą gotowość w popieraniu tego wniosku, żeby członków wybranych do komitetów, którzy na ich posiedzeniach niebývają, przytrzymać. Ze względu na to oświadcza głośny organ stronnictwa repealskiego, Freeman, pismo w Dublinie wychodzące, że O'Connell, O'Brien, John O'Connell, Grattan i inni zastępcy, którzy w interesie narodowym działają niedadzą się przez przeczytanie izby niższej, gdyby do tego przyjść miało, przymusić do zasiadania na miejscach swoich, albowiem gdy postanowili Irlandji służyć, w Irlandji wiedzieli już naprzód, co się przez to ryzykuje.

### Belgia.

Gazeta miasta Mons z dnia 6. Maja donosi o okropnem nieszczęściu, które się zdarzyło w kopalni węgla między Boussu i Dour w skutek wybuchu gazowego. Jeden bowiem z górników popełnił tę nieostrożność, iż, jak mówią, mimo wyraźny zakaz, w ganku, który się nappełnił powietrzem palnem, minę wysadził. Ogień rozciągnął się zaraz po wszystkich innych gankach, a niezmierny dym wydobył się z ziemi. Nieszczęściem 94 górników spuściło się z rana do kopalni, z tych 40 umarło na tych miast, 24 popaliło się mniej lub więcej, poczęści bardzo niebezpiecznie, a tylko 27 dobyto dość nieuszkodzonych.

### Węgry.

Z Zagrzebia, dnia 1. Maja.

Zeszłego poniedziałku przybyła tutaj wyższa i niższa szlachta naszego komitatu, mająca udział w tej kongregacyi, w dwóch osobnych rzędach, poczęści w towarzystwie muzyki; rozłożono ją natychmiast w różnych oberzach podług rozporządzeń naczelników stronnictw. Zdziwił mnie mocno biedny i nędzny ubiór, w którym wystąpili zastępcy szlachty na zebranie stanów. — Z krzykiem i wraskiem szli przez ulice, niemyśląc ani o tem, że są pośmiewiskiem tutejszego mieszczaństwa. Lecz wcale uroczystością poruszał się szereg wyższej szlachty i uczonych. Jako właściwe organa różnych stronnictw (Madziarów i Illyrów) szli oni, mając przeświadczenie własnej godności, spoglądając poważnie i dumnie, ale i między nimi można było spostrzedz kilku, którzy, jak to mówią, jeszcze zapinanych porteczek nie zdjęli.

Przedwczoraj z rana o godzinie 10. zaczęła się kongregacya, a o godzinie 12 $\frac{1}{2}$  skończyła się pierwsza uroczystość. Już o godzinie 9. wyruszyła załoga tutejsza i zajęła budynek w którym Banus mieszka, a gdzie na podwórzu zwykły się odbywać narady. Czerwone wypchane krzesło u stołu przykrytego zielonym sukniem, na okół którego stoją ławki, przeznaczone było dla Banusa. Na stole leżały wielkie, w skórę oprawne folianty, stósy akt etc. Przeciwnie sobie stronnictwa przedzielone były od siebie gankiem sklepionym. Stronnictwo illiryskie liczniej było zastąpione przez swoich mówców i literatów niżli madziarskie, ale to drugie miało za to więcej chłopskiej szlachty. Liczono jej przeszło 700 głów, gdy tymczasem Illyrowie tylko 500 głów wystawili. O godzinie 10. ukazał się Banus, a za nim adjutant, sekretarz i kilku huzarów z liberyi. Przyjęto go wrzaskliwemi wiwatami. Banus, hr. Haller jest przystojny mężczyzna w sile wieku. We wszystkich jego rysach twarzy widać godność i dobroć serca. Miał na sobie mundur generała kawaleryi. Siedząc zagaił posiedzenie mową łacińską, poczem oddał siedzącemu po lewicy urzędnikowi banatskiemu do przeczytania najwyższy reskrypt, który go mianuje raz na zawsze królewskim komissarzem, z władzą nieograniczoną. Stronnictwo madziarskie wykrzyknęło na to z uniesieniem, gdy tymczasem mówcy illirscy przeciw temu protestowali. Takim sposobem zaczęła się tedy walka. Panowie siedzący przy stole wrzeszczeli i hałasowali wszyscy razem; zrozumiałem tylko powtarzane często najzwyczajniejsze i najpodlejsze wyrazy i przezwiska. Szlachta chłopska groziła pięściami i z pewnością wszyscy ci zacni panowie, a obywatele byliby się jak najchętniej za łby schwyli, gdyby niebyli widzieli groźnych za sobą bagnetów. Banus wreszcie nakazał milczenie, uczynił swoje wnioski, żądał przeczytania dalszych rozporządzeń, ale stronnictwo illirskie o niczem słuchać niechciało. Skoro tylko jaki mówca głos zabrał, natychmiast głuszył go krzyk i wrzawa przeciwnego stronnictwa, tak iż Banus musiał wreszcie o godz. 12. rozwiązać zebranie i narady na następujący dzień odłożyć. Kongregacya wczorajsza niedługo trwała i była jeszcze wrzaskliwszą i buczliwszą od przedwczorajszej. Wszyscy wrzeszczeli, pukali, lżyli i grozili do tego stopnia, iż każdej chwili można się było obawiać, że pójdzie do krwawej bójki. Banus starał się przez długi czas, lecz nadaremnie zabrać głos, a gdy mu się to wreszcie udało, oświadczył, że przy



takiem rozjątrzeniu umysłów kongregacyą wstrzymać musi i na dzień 2. Maja odkłada. Illyrowie sądzili, że to oświadczenie jest znakiem ich zwycięstwa, przyjęli je tedy z okrzykami radości, gdy tymczasem Madziarowie po oddaleniu się Banusa starali pochwycić się z nimi, czemu jednakże interwencya wojskowa przeszkodziła.

## Rozmaite wiadomości.

*Artykuł nadesłany z Krakowa.*

Kilka słów o artykule pod tytułem (*Epistel an das sich selbst installirende jüdisch theologische Kassationsgericht in Berlin u. von Adolph Lewicki in Krafan*) obacz dodatek do *Deutsche Allgemeine Zeitung* Nr. 117. 27. Kwietnia 1845. r.

Publiczność nasza bardzo mało uwagę swą na zmiany jakie teraz religii żydowskiej grożą zwracająca, słabe zapewne tylko o nich dotychczas powzięła wyobrażenie, dla tego nie od rzeczy będzie w krótkości o nich wspomnieć, a to przynajmniej o tyle, o ile to do lepszego ocenienia wspomnianego artykułu przyczynić się może.

Wiadomą jest rzeczą, że w państwach rzeszy niemieckiej żydzi wielkie we względzie towarzyskim uczynili postępy, nie tylko bowiem już od dawna kraj ich sukien nie różni ich od współmieszkańców innych wyznań, ale nadto wykształcenie ich umysłowe nie do żądania nie zostawiło, zład też poszło, że nauczyciele ludu i gmin, mężowie wszechstronnie ukształceni zajęli miejsce dawnych fanatyków i ortodoksów, mężowie którzy mocą swego urzędu korzystnie wpływają na rozwinięcie nie tylko religijne ale i umysłowe gminy, która im jest poręczona, skutkiem więc ducha czasu, który dobrze pojęli uważali za rzecz arcypotrzebną wspólnymi siłami (bo siła jednego nie jest wystarczającą) religiją żydowską oczyścić z obrzędów duchowi czasu i postępowi nieodpowiednich, za najlepszy środek obrano pewne miejsce obrad, co w samej rzeczy przeszłego roku w Czerwcu w Brunświku do skutku doprowadzonym było; z różnych stron ku temu celowi przybyli Rabinowie a prócz nich i wielu uczonych prywatnych, aby nad odmianami poczynić się mającemi należycie się zastanowić, i lubo jeszcze do pewnego i stanowczego nie doszli rezultatu spodziewać się należy, że zjazd tegoroczny do Berlina ustanowiony, poezęte dzieło pożądanym uwieńczy skutkiem.

I. Między innemi odmianami założyli sobie uczeni żydowscy obowiązującą moc Talmudu i

innych komentarzy zniszczyć, nie zaś jak mylnie Pan Lewicki w swym artykule podaje i też pisma świętego, które jest podwaliną religii żydowskiej, bo każdy łatwo pojmie, że bez pisma świętego a mianowicie bez ksiąg mojżeszowych religija żydowska istnieć nie może. Zdaje się, że P. Lewicki pismo święte i Talmud za jedno i to samo uważa lub przynajmniej że jedno bez drugiego obejść się nie może; — dość będzie wspomnieć że talmud jest dziełem późniejszych uczonych żydowskich, jest zbiorem obrzędów religijnych później przybyłych, jest kodeksem praw, komentarzem pisma świętego; pismo zaś święte, przez Mojżesza duchem boskim natchnionego spisane służyło późniejszym uczonym za tekst, do którego swoje objaśnienia i przypisy dodawali, jeżeli w tłumaczeniu ustaw jaka zachodziła wątpliwość; wynika więc z tego że tekst bez komentarza ostać się może nie zaś przeciwnie, i w rzeczy samej nikt jeszcze z uczonych nowoczesnych nie ubliżył słowem powadze pisma świętego. Z tego pokazuje się że zasada z której Pan L. wychodzi, jakoby pismo święte wraz z talmudem uprzętnąć zamysłano, jest mylną i fałszywą.

II. Mniema równie P. L. że reformatorowie żydowscy, są tylko ślepyimi naśladowcami Rongego, którzy wstępując w jego ślady, odznaczyć się tylko zamysłają, nie interesując się bynajmniej o dobro ogółu, chcąc jedynie epokę stanowić i sławę sobie zjednać, co oczywistym jest fałszem jeżeli tylko nad tem się zastanowimy, że zjazd pierwszy już w Czerwcu roku zeszłego miał miejsce wtedy kiedy jeszcze Rongemu się ani śniło o liście do Biskupa Arnoldi, raczej bym powiedział, że Ronge zapatrojąc się na odmiany gotujące się w żydostwie, upatrując w nich postęp czasowy, pomyślał również w kościele katolickim podobną wzniecić reformę, czy tak było lub nie stanowczo orzec nie mogę, to tylko pewna że później dopiero się odezwał, a zatem mniemanie Pana L., jakoby reformatorowie żydowscy tylko naśladowcami Rongego byli, jest fałszem historycznym, nieżem udowodnić się nie dającym.

III. Pan L. uważa reformę religii żydowskiej za niepotrzebną, a to dla tego jak powiada, żeśmy sobie już od dawna to pozwolili, co nam reformatorowie dopiero pozwolić zamysłają, n. p. przekroczenie ustaw co do pożywiania pokarmów i t. p. ale to jeszcze nie jest dowodem czy to, co czynimy jest rzeczą słuszną, nawija się tu bowiem zapytanie, czyśmy sobie to pozwolili dla tego, że jesteśmy należycie oswojeni z duchem ustaw które nam to wzbra-



nają, lub czy przeciwnie nie znamy ich wcale i o nie się nie troszczymy. Do której kategorii Pan L. należy, nie chcę tu wchodzić, dość tylko na tem, że widzimi się jednego choćby najświadomszego praw i ustaw nie jest ręką mią niemyłności, że tylko jednogodne zdanie wielu i to uczonych zasłużyć może na uwagę i stanowić może normę postępowania, że zresztą takie widzimi się indywidualne prowadziłoby tylko do utworzenia rozlicznych sekt, rzecz całą bardziej jeszcze zagniatujących i pogarszających. Pokazuje się przeto, jeżeli P. L. tak czyni jak pisze, że nie pojął wyobrażenia o religii żydowskiej, że szczyli się tem że wyżej stoi od innych, dla tego że sobie pozwolił przekroczyć ustawy i obrzędy obowiązujące że chciałby mieć religią indywidualną, *quot homines, tot religiones*.

IV. Również mniema Pan L., że reformy prowadzą li tylko do chrześcijaństwa, którego interesem jest i będzie, tamę położyć tym postępowom czasowym, które starać się będzie wszelkimi siłami stanąć im na zawadzie, w czem bardzo P. L. się myli, bo przypuszczając nawet że reformy istotnie do chrześcijaństwa wiodą, to, ile mnie się zdaje — światu chrześcijańskiemu to nie będzie rzeczą nieprzyjemną, bo jeżeli żydzi zostaną chrześcijanami to nie będą już stanowić jak dotąd naród w narodzie będą tem co oni — to jest: chrześcijanami. Mojem zdaniem zaś jest że reformy te chyba ustalą religią żydowską, że zbliżą Żydów do Chrześcijan co do zwyczajów, obyczajów, ukształcenia umysłu serca i duszy; że zaś ich socyalne położenie jeszcze dozna wielkich trudności to przypuszczam, ale jeżeli żydzi staną się wiernymi synami Ojczyzny która ich żywi, i rządu, który nimi się opiekuje, jeżeli nie ustąpią w postępowaniu braciom swoim choć innego wyznania, spodziewać się należy że nadejdą wkrótce czasy Messyasa który ich wprowadzie nie zaprowadzi do Jerozolimy, ale ich za obywateli kraju w którym żyją uzna, rządy będą Messyaszem, które nie tylko ich dobre chęci ale i istotne postępy należycie oceniwszy, spieszyć się będą błogie te czasy na które niecierpliwie czekamy, przypieścić i przysporzyć.

V. Przestrzega również P. L. reformatorów nowoczesnych aby swe cele i dążności objawiali, mniema bowiem, że oni są posłannikami religii chrześcijańskiej, aby lepiej otwarcie działali, z obawy aby nas nie nawrócili jak się wyraża (in das Christenthum hinein praktizieren). Te-go się bynajmniej z powyższych powodów nie obawiam, boję się tylko, że spory te religijne

jeszcze długo trwać będą, że walka starych i nowoczesnych będzie wścieklą i zjadłą, że zapal mniejszej i oświecenijszej garstki ostygnie, że nowość straci ujęący blask i powab, ale że późniejsze czasy jeżeli nie nam, to przynajmniej naszym potomkom był socyalny ustalą pewny jestem, i wyrzec nie waham się, że nareszcie religia żydowska oczyszczona i uwolniona od ciężaru przestarzałych zadawniałych niepotrzebnych i z duchem czasu niezgodnych ustaw, nas z wiarą naszych przodków jeszcze ściślej skojarzy, że chrześcijanie nawyką do przekonania że religia odmienna nie wyłącza bynajmniej i nie pozbawia człowieczeństwa i praw do niego przywiązanych, że i żyd może mieć charakter jak go zwykle mianują chrześcijański. Taką sobie rokuje przyszłość, bodajby jak najszybciej promyk choć błady tej swobodnej jutrenki zabłysnął.

VI. Pan L. wzdycha ciągle do cudzych Bogów. Żydom w Niemczech przypisuje jak się wyraża (*Capazität*) wszelką zdolność, mówi dalej że oni dotychczas byli nam wzorem przykładem (o czem wcale nie wiem) że odpychają nas od siebie li tylko przez swą dążność do reformy, że nie jesteśmy jeszcze dojrzałymi do reformy (zdania powyższe jak łatwo pojąć można są z sobą w sprzeczności, bo jeźliśmy dotychczas ślepo im dowierzali, sądu własnego nie objawiając, toć naturalną jest rzeczą, że i teraz ich nie odstąpimy.) Według mnie jest to zbyt wygórowana skromność (?) ciągle tylko o swęj marzyć niedołężności, bo przez to jeszcze bardziej umysł gnuśnieje. Bo lubo wyznać trzeba nie mamy tłumu i mnóstwa uczonych, toć przecie znów nie jesteśmy nieukami, abyśmy sobie sami radzić nie mogli, a skorośmy dotychczas nie rzadzili się obcą wolą, to i na przyszłość samodzielnie postępować nie oміszkamy.

VII. Nakoniec dodać mi wypada, że nie mam nic przeciwko osobie P. L. że tylko o jego artykule o ile ten z mojem zgadza się przekonaniem mówiłem, lub o ile od niego odstępuję, że starałem się uniknąć ile możliwości poetycznych sposobów wyrażenia, które raczej zaciemniają aniżeli rzecz objaśniają, wada która się Pana L. tyczy, bo rzeczy dla ogółu przeznaczone, rzeczy religijne, spory nankowe potoczny i do przekonania przemawiającym stylem powinny być pisane.

VIII. Zarzuci mi zapewne nie jeden, że rozprawiam o przedmiocie, któremu się nie poświęciłem, zarzut również P. L. jak i mnie się tyczący, ale nie mam w tym względzie żadne-



go skrupuła; o rzeczach religijnych każdemu wolno swoje zdanie powiedzieć, bo każda choćby najblizsza myśl rzucona ma coś w sobie oryginalnego, w każdej tkwi zarodek z którego kiedy coś wysnuć się może. Niech każdy da co może, a pewno prędzej dojdzie się do celu aniżeli — milczeniem.

Pisałem w Krakowie d. 13. Maja 1845.

Dr. Warschauer

Lekarz praktykujący w Krakowie.

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Magnuszewice z przyległościami w powiecie Pleszewskim, oszacowane na 34,530 Tal. 13 sgr. 4 fen., wyłącznie boru na 3067 Tal. 25 sgr. ocenionego, wedle wartości substancyi także wywłaszczyć się mającego, mają być

dnia 23. Czerwca 1845.

przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrane być mogą w właściwem biurze Sądu naszego.

Wierzyciele oraz interesenci z pobytu niewiadomi, mianowicie familia Rembowski, Anna z Rembowski Moskorzevska, Albert Kryger dzierzawca, Serafina z Białkowskich Lipska i successorowie małżonka jej, Dominik Białkowski, Marcelli Przepałkowski, Małgorzata owdowa Kalkreuth i małoletni Kalkreutowie, zapożyczają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 10. Grudnia 1844.

Królewski Sąd Nadziemiański.

Wydział I.

Zajęta dotąd przez Panią Pflaum posada na Kolumbii pod Nr. 13. i 15., do której należy dom mieszkalny, obora, około 20. mórg roli i t. d., jest natychmiast do wypuszczenia. Bliższa wiadomość przy ulicy Królewskiej pod Nr. 2. (na Kundorfie).

Zamiejscowy młodzieniec, któryby sobie życzył wyuczyć się handlu tabacznego, a przytem umie po polsku i po niemiecku, zechce się zgłosić do Expedycji niniejszej gazety.

W ręku podpisanego znajduje się list ważny do Wnój Cecylii Bińkowskiej; upraszam aby raczyła celem odebrania jego o niewiadomym mi jej pobycie łaskawie uwiadomić mnie. G. Conrad, Kalkulator w Rogalinie pod Kórnikiem.

Znaczny zapas nowo-przysposobionych kamiennych nadgrobków, wszelkie roboty w marmurze, kitowanie i polerowanie alabastrów skuteczniejsza niż podpisany w umiarkowanych cenach

Stojanowski  
na Chwaliszewie Nr. 13.

Klawikortne instrumenta, jako to: skrzydła i pianoforte stroi i reparuje za tanie ceny, i obiecuje punktualne usłużenie.

S. Pils na Garbarach Nr. 43.

Dwa folwarki w poblikości Gniezna, każdem około 1300 mórg zabierający, są do wydzierzawienia pojedynczo lub razem na kilkanaście lat, od St. Jana r. b., pod kondycjami nader korzystnymi. O bliższych warunkach można się wiedzieć u

Józefa Russaka, kupca w Gnieźnie.

### Otworzenie handlu.

Szanowną Publiczność mam honor niniejszym zawiadomić, iż w dniu dzisiejszym przy ulicy Wilhelmowskiej pod Nr. 14. w domu Wgo Sędziego Boy otworzyłem handel tytoniu, tabaki i cygarów, nadto wybór wszelkich pachnidel, oraz skład papieru i materyałów piśmiennych.

Polecając się względem Szanownej Publiczności zaręczyć mogę, iż najusilniejszym staraniem mem będzie, przy dobranym towarze jak najumiarkowańsze postanowić ceny; tak, iż Szanowna Publiczność pod każdym względem zadowolnioną zostanie. Poznań, d. 19. Maja 1845.

J. Schmädicke.



Szanownej Publiczności donosimy niniejszym, żeśmy w rynku pod Nrem. 86. obok winiarni Pana Gustawa Bielefelda otworzyli skład tytoniu i cygarów naszej fabryki, połączeni z niemi także skład prawdziwych Hawańskich cygarów.

W. Bieczyński i Spółka.

Mam zaszczyt Szanownej Publiczności donieść, że Hotel de Saxe położony na Schmiedebrücke pod Nr. 48. na siebie objął. — Lokale tegoż hotelu są teraz o wiele więcej powiększone i odpowiednio urządzone, tak że wszelkim wymaganiom zaszczycających mię swą obecnością osób, należycie zadosyć uczynić mogę. — W stajniach bardzo dobrze 60 koni pomieścić się może. — Ponieważ wszelkiego starania dołożę, ażeby sobie przez skora usługę i nader umiarkowane ceny zaufanie mych resp. gości zjednać, przeto spodziewam się w tej mierze ich łaskawych względów i polecam się takowym.

Wrocław dnia 12. Maja 1845.

S z m i d t.

Obszerne składy na wełnę może wielkie Dominium w rynku Nr. 62. nająć.

### Ceny targowe w mieście POZNANIU.

Dnia 16. Maja.  
1845. r.  
od do  
Tal. sgr. fen. Tal. sgr. fen.

Pszeniczy szefel . . . . .	1	9	—	1	14	6
Zyta . dt. . . . .	1	3	6	1	5	6
Jęczmienia dt. . . . .	—	24	6	—	26	—
Owsa . dt. . . . .	—	21	—	—	23	—
Tatarki dt. . . . .	1	5	—	1	10	—
Grochu . dt. . . . .	1	10	—	1	10	6
Ziemiaków dt. . . . .	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar . . . . .	—	25	—	—	27	6
Słomy kopa . . . . .	7	5	—	7	10	—
Masła garniec . . . . .	1	12	6	1	22	6